

Marta Krystyna Tylkowska
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Jednostka mentalna według Stanisławy Przybyszewskiej

Stanisława Przybyszewska stworzyła interesującą koncepcję człowieka. Dawała jej wyraz w swoich utworach literackich i artykułach, przede wszystkim jednak w epistolografii.

Wybór drogi życiowej człowieka uzależniała od tego, czy reprezentował on „typ stworzony do prowadzenia życia osobistego”, czy też tzw. typ mentalny. Ten pierwszy, stanowiący ponad 998 promila ludzkości, dzielił się na mnóstwo podtypów, kombinacji, jednak jako taki nie interesował pisarki. Drugi doczekał się szerokiego omówienia, głównie w listach i w autorskich komentarzach do utworów.

W liście do Janiny Przybylskiej-Skotarkowej Przybyszewska definiuje natury mentalne jako ludzi którzy, są

[...] przydatni tylko do życia umysłowego, w którym są tak produktywni, iż ta produktywność wypiera ich z osobistych praw, że się w nim unicestwiają, przestają być „ja” (w chwilach największego wyczerpania).¹

W dalszej części listu pisarka stwierdza:

[...] typy mentalne są taką rzadkością, że dla pierwszego typu [stworzonego do życia osobistego], (nawet dla jego najwybitniejszych przedstawicieli), są one obce i najczęściej instynktownie przez nich znienawidzone.²

Człowiek reprezentujący typ mentalny jest więc intelektualistą odcinającym się od życia prywatnego i od emocji. Musi być również niezwykle twórczy, przy czym własne dzieło i nieustanna nad nim praca stanowią dla niego

¹ S. Przybyszewska, *Listy*, t. 2 (październik 1929 — listopad 1934), opr. T. Lewandowski, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1983, s. 228.

² *Ibidem*.

treść życia. Wszystkie inne wartości stają się nieistotne wobec szeroko pojętej twórczości. Postawa takiego człowieka jest siłą rzeczy obca, niezrozumiała dla przedstawicieli drugiego typu, czyli przeważającej większości ludzi (przypominają się tutaj słowa skierowane do Robespierre'a — jako bohatera *Sprawy Dantona*, najbardziej znanego dramatu Przybyszewskiej — „na pańskich szczytach nie można oddychać”³). Ta niezrozumiałość dla innych skazywała jednostkę mentalną na samotność i wyobcowanie. Kilkakrotnie Przybyszewska mówi, że ludzie typu mentalnego stanowią bardzo znikomy odsetek społeczeństwa.⁴

Gdyby szukać przykładu jednostki mentalnej rozumianej w ten sposób, najlepszym wydaje się sama pisarka, stanowiąca idealny model głoszonych przez siebie teorii. Można przypuszczać, że Przybyszewska albo uczyniła ze swojego życia doświadczenie, podporządkowując je całkowicie realizacji głoszonych przez siebie poglądów, albo też stworzyła teorię, broniącą własnego stylu i sposobu życia. Bez względu jednak na to, jak było, pisarka wierzyła w stworzone przez siebie teorie.

W liście do Heleny Barlińskiej autorka *Sprawy Dantona* pisze:

Przyszło mi dziś na myśl, [...] o ile życie moje bez rozrywek, bez towarzystwa, bez erotyki, bez możliwości luksusowych wydatków jest bogatsze od życia 99% ludzi. Tyle radości, zachwyty, co ja w ciągu miesiąca nie każdy dozna w ciągu całej swej egzystencji.⁵

Jak widać z jednej strony życie jednostki mentalnej jest twarde, ascetyczną służbą, (bardzo często w korespondencji pisarki pojawiają się stwierdzenia, że czegoś jej nie wolno, że czeka na „rozkaz”, na odpowiedni moment). Z drugiej natomiast strony życie osoby tego typu jest bardzo twórcze, wartościowe i łączy się z ogromnym, trudnym do określenia szczęściem.

Tu nasuwa się pytanie — kto oprócz Przybyszewskiej mógł podolać takiemu losowi, czy może raczej, kogo ona sama postrzega jako inną jednostkę mentalną. Oczywiście są to pisarze, czyli ludzie jej podobni, a dokładniej pewien typ literatów, bo przecież nie wszyscy, tylko tacy, którym udało się przezwyciężyć swoją indywidualność. Przybyszewska często wskazuje w li-

³ S. Przybyszewska, *Dramaty*, opr. R. Taborski, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1975, s. 186.

⁴ Stwierdzenia tego typu pojawiają się najczęściej w listach do Janiny Przybylskiej-Skotarkowej, Haliny Barlińskiej, Wacława Dziabaszeńskiego oraz Iwi Bennet. Wszystkie te jednostki epistolarne pochodzą z trzech tomów korespondencji Stanisławy Przybyszewskiej w opracowaniu T. Lewandowskiego; v. S. Przybyszewska, *Listy*: t. 1 (*grudzień 1913 — wrzesień 1929*), Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1978; t. 2 (*październik 1929 — listopad 1934*), Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1983; t. 3 (*grudzień 1927 — październik 1933*), Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985.

⁵ S. Przybyszewska, *Listy*, t. 1, s. 383.

stach, z którymi ludźmi pióra łączy ją przynależność do typu mentalnego. Do reprezentantów tej grupy nie zalicza innych artystów. Często natomiast wspominani są naukowcy. Co ciekawe, typ ten reprezentują również społecznicy, przywódcy i wodzowie, których pisarka uważa za najważniejszych twórców. Życie ludzi mentalnych miało żywić się czystą, pozbawioną emocji myślą. W niepublikowanym szkicu *Kobieca twierdza na lodzie*, Przybyszewska twierdzi:

Obecny tak wyraźny przewrót w nastroju ludzkości wydaje mi się [...] powszechnym podbojem mentalnych obszarów duchowego bytu. Narzucająca się ogólna tendencja do zimnego obiektywizmu (*Sachlichkeit!*), zdumiewająco nagle pogłębienie przeciętnej produkcji literackiej, podniesienie jej ogólnego poziomu — w szalonym tempie postępujące uspołecznienie (konieczny skutek obiektywnego patrzenia na rodzaj ludzki i na własne dla niego znaczenie — i powszechnego, nie jednostkowego myślenia) — zbliżenie wzajemne i (obiektywne) poznanie się dwu oddzielnych dotąd obozów płci — wszystko to byłyby symptomy, że mentalny stopień rozwoju, dotąd dostępny tylko jednostkom, zaczyna być postacią dzisiejszej kultury, wspólną platformą życia duchowego.

Nie człowiek zmałał — o nie! Lecz jego wszechwładne dotychczas jednostkowe, doczesne „Ja” zaczyna tracić znaczenie. Dla niego samego, jak i dla wszystkich. Człowiek przestaje być indywidualnością przede wszystkim: punkt ciężkości jego życia duchowego przesunął się w czystą myśl. A jak dalece ta myśl, zamiast zmaleć urosła i spotężniała — o tym świadczy już pobieżne porównanie przeciętnej produkcji literackiej dziś a przed czterdziestu laty, lub porównanie współczesnej a wiktoriańskiej kultury.⁶

Człowiek typu mentalnego jest więc, zdaniem Przybyszewskiej, efektem rozwoju, postępu i nowoczesności. Pisarka swoją teorię tworzyła w dużej mierze na podstawie dzieł pisarzy jej współczesnych, których ceniła i podziwiała, np. Georga Bernarda Shaw, czy Herberta Georga Wellsa.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, który nie pojawia się wprost w cytowanych fragmentach listów i artykułów Stanisławy Przybyszewskiej, z całą pewnością jednak z nich wynika. Każdy człowiek typu mentalnego przewyższa wszystkich, nawet najwybitniejszych, przedstawicieli drugiego typu. Pisarka w swojej zhierarchizowanej wizji ludzkości najwyżej stawia jednostki mentalne, co w naturalny sposób czyniło z nich wodzów, mających rząd dusz. Stąd być może zainteresowanie Przybyszewskiej rewolucją i tworzenie własnego, alternatywnego świata rewolucji, nie do końca autonomicznego wobec świata literatury, stworzonego przez pisarkę.

⁶ S. Przybyszewska, *Kobieca twierdza na lodzie (redakcja II)*, mps Archiwum PAN, Oddział w Poznaniu, sygn. P-III-52a, teczka 39, s. 3.

Dwa światy Przybyszewskiej — literacki i rewolucyjny — przenikały się, jak gdyby, myśląc o jednym z nich tworzyła jednocześnie reguły dla tego drugiego — równie ważnego, niemal funkcjonującego na podobnych zasadach.

Świat literacki zdaje się być w dużej mierze lustrzanym odbiciem świata rewolucji. W obu społeczeństwo wydaje się być bardzo zhierarchizowane. Zasady obowiązujące w jednym są automatycznie przenoszone do drugiego świata.

Pisarka postrzegała rewolucję jako największe dobro. Marzyła o niej. Jej poglądy zbieżne są z poglądami m.in. Tadeusza Krońskiego, Alaina Besançona czy Jadwigi Staniszkis, którzy jednakże nie podzielali afirmacji Przybyszewskiej dla rewolucji.⁷

Sama pisarka natomiast w dużej mierze zdawała się funkcjonować w stworzonym przez siebie świecie rewolucji. Twierdzenie to może zaskakiwać. Rewolucja zawsze dotyczy tłumów, narodów, w tym natomiast przypadku chodziło o jedną kobietę, której życie miało posłużyć za model rewolucyjnego projektu.⁸ Było to jednak możliwe, gdyż według Przybyszewskiej główny cel rewolucji stanowiło stworzenie „nowego człowieka”, kogoś, kto przezwyciężył w sobie naturę, to co dane, na rzecz tego doskonalszego, co wypracowane. Do świadomej pracy nad sobą, nad całkowitym wyeliminowaniem z życia wszystkiego, co przypadkowe, niedoskonałe, a co za tym idzie „naturalne”, zdolne były jedynie jednostki wybitne, takie jak Przybyszewska, czy też Robespierre (jako bohater jej utworów, taki, jakim ona go postrzegała). Potrafili oni samodzielnie dążyć do doskonałości, wyzbywać się tego, co osobiste, więc według Przybyszewskiej nieistotne, by zająć się ważniejszymi sprawami, mającymi na celu ulepszenie świata.

Stwierdzenia te podważają tezę, że typ mentalny jest czymś danym, ustalonym raz na zawsze, co można rozwijać, albo (jak w przypadku „renegatów geniuszu”⁹) porzucić, zdradzić, wybierając łatwiejszą i mniej wymagającą drogę.

Przybyszewska ma niemal obsesję rozwoju, samodoskonalenia. Człowiek jest dla niej naturą dwoistą, składającą się z pierwiastka psychicznego — tego, co dane, a także pierwiastka mentalnego, tego, co wywalczone. Każdy, nawet najbardziej nieudany, przypadkowy „egzemplarz ludzki” ma w sobie

⁷ Więcej o zbieżnościach pomiędzy poglądami autorki *Sprawy Dantona* i wymienionych myślicieli, jak również o powodach, dla których nie mogli oni podzielać afirmacyjnego stosunku Przybyszewskiej do rewolucji, pisze Ewa Graczyk w monografii poświęconej Przybyszewskiej (por. E. Graczyk, *Ćma. O Stanisławie Przybyszewskiej*, OPEN, Warszawa 1994, s. 108-125).

⁸ Por. *ibidem*.

⁹ Określenie Przybyszewskiej dotyczące osób, które przeciwstawiają się swojemu powołaniu i nie rozwijają swych możliwości duchowych, skłaniają się natomiast ku życiu osobistemu.

„iskrę mentalną”, najczęściej nieuświadomioną, niezbudzoną. Rozbudzenie tejsze iskry u każdego człowieka z jednej strony powinno być dążeniem działacza rewolucji, z drugiej natomiast wydaje się niezbędne, aby ukształtować prawdziwych twórców i odbiorców literatury. Przybyszewska, która samą siebie uważa za przedstawicielkę typu mentalnego, też przecież walczy z pewnymi aspektami siebie, też wydaje wojnę temu, co w niej przypadkowe.

Lektura listów wskazuje, jak istotną funkcję w życiu Przybyszewskiej pełni literatura. Zwykło się zauważać przede wszystkim liczne afirmacje literatury jej autorstwa. Czy jednak czymś przypadkowym jest fakt, że człowiekiem, który najbardziej jej imponował, którego uważała za największego geniusza w historii, był Robespierre? Często zresztą, gdy pisarka wypowiada się na temat twórczości, twierdzi, że czymś najistotniejszym jest jej zasięg, siła oddziaływania. Pisarz nie może się więc równać z politykiem, mężem stanu, społecznikiem. Żaden utwór literacki nie ma takiej siły oddziaływania jak czyn. Jednocześnie może zastanawiać, czy tego typu sformułowania, deklaracje nie są z jednej strony pokłonem w kierunku ukochanego Robespierre’a, z drugiej natomiast próbą skromnego umniejszenia pracy, w której pisarka czuła się mistrzynią. Było to w jakimś stopniu umniejszaniem odpowiedzialności. Trochę tak, jakby pisarka czuła, że trzyma w rękach ważny klucz do świata, wyczuwała odpowiedzialność z tym związaną, a jednocześnie się jej bała. Ewa Graczyk, w zupełnie innym kontekście, porównuje Przybyszewską do zakamuflowanego władcy świata, który „pozwala” temuż światu istnieć.¹⁰ Stanisława Przybyszewska — pisarka dążąca do doskonałości, ciągle rozwijająca się — przeczuwa swoją niesamowitą „władzę nad światem”, choć jednocześnie nie chce się do niej przyznać. Kiedy nie znajduje zbyt wielu pisarzy, których może uważać za lepszych, doskonalszych od siebie, szuka innej, „większej i ważniejszej” dziedziny twórczości.

Jednocześnie pisarka ubolewa w pewnym miejscu, że tak znikome jest działanie literatury. Literatura bowiem, jak pisze do Wacława Dziabaszewskiego, jest dana ludziom w ogromnej większości ślepym, którzy nie są w stanie docenić tego niezwykłego daru.¹¹ Dlatego nie literatury ludziom trzeba (jakby było z pewnością w rzeczywistości doskonałej, wymarzonej przez Przybyszewską), lecz rewolucji.

A jak wyglądałoby to w świecie idealnym? Kim byłby pisarz typu mentalnego? W swoich utworach Przybyszewska, charakteryzując jednostki men-

¹⁰ E. Graczyk, *op. cit.*, s. 87.

¹¹ Warto w tym momencie wspomnieć kontekst, w jakim padły te słowa. Pisarka omawia wówczas powieść Chestertona *Człowiek, który był Czwartkiem*, a jednocześnie nie może zrozumieć, że wielu czytelników odczytuje tę powieść bardzo dosłownie, widząc w niej tylko „zgrabną intrygę kryminalną”, podczas gdy mistycyzm, wielowarstwowość i symbolizm tej powieści wręcz „bije po oczach” (Por. S. Przybyszewska, *Listy*, t. 1, s. 384-385).

talne, zestawia je z osobami niereprezentującymi tego typu (np. w *Sprawie Dantona*, obok Robespierre'a, który jest bohaterem mentalnym, mamy Dantona, „renegata geniuszu” będącego wszystkim, czego bohater ów się obawia). Pozwala to pisarce na pełniejszą charakterystykę jednostek mentalnych, na pokazanie cech, które mają i tych, które są im obce. Inne często spotykane zestawienie obecne w epistolografii Przybyszewskiej dotyczy poety i pisarza. Jedynie ten drugi może być jednostką mentalną, aby jednak wytłumaczyć, z czym to się łączy, Przybyszewska konfrontuje mentalną postawę pisarza z postawą poety, czyli kogoś, komu natura mentalna jest całkowicie obca.

W liście do Heleny Barlińskiej pisarka parafrazuje fragment wiersza Paula Verlaine'a *L'Art poétique*¹², aby zaprezentować adresatce coś w rodzaju własnego manifestu literackiego:

Réalité crue — to jak surowe mięso. Krwawe, obrzydliwe, cuchnące i absolutnie *ungeniessbar*. Można przełknąć, jeśli się ginie z głodu — owszem, podobno posiada nawet ogromne wartości odżywcze; ale nie zazdroścę tym, co z nich korzystają. W każdym razie można się rozchorować na samo wyobrażenie; a ci, co tego doświadczyli — chorują na samo wspomnienie [...]. Tymczasem *littérature* — to pieczeń z tego mięsa; w każdym razie pożywna — a ponadto smaczna; i nie przypląca się mdłościami spożycia jej. Można by jeszcze dodać, że pieczeń jest już dziełem ludzkiej inteligencji — więc skomponowana, ujęta w rozsądny kształt. *Poésie* wreszcie — to *effigies* pieczeni, sporządzona z tektury. Nie warto wyliczać poszczególnych punktów następczych tej metafory. Z dwojga złego... może surowe mięso lepsze? Owszem; bo z surowego mięsa można zrobić pieczeń jadalną (abstrahując od faktu, że bez mięsa nie byłoby pieczeni); a tekturowa nadaje się tylko do pieca.¹³

Literatura nie jest więc po to, by afirmować rzeczywistość, ale żeby ją ulepszać, zmieniać. U Przybyszewskiej z jednej strony nie ma zgody na świat, świat w formie zastanej, z drugiej natomiast świat staje się surowym, wymagającym opanowania tworzywem, z którego można stworzyć dzieło doskonałe.

Przybyszewska nie neguje znaczenia i wartości poezji, jak mogłoby wynikać z cytowanego wcześniej fragmentu.¹⁴ W tym samym liście zresztą zastrzega, że ceni dobrą lirykę, że niejednokrotnie jakiś wiersz ją poruszył. Często widać dowody tego w jej korespondencji. Wydaje się przy tym, że au-

¹² Wers, który w oryginale brzmi „Et tout le reste est littérature”, w parafrazie Przybyszewskiej brzmi: „et tout le reste c'est réalité crue ou poésie” (por. S. Przybyszewska, *Listy*, t. 1, s. 338).

¹³ *Ibidem*, s. 383-384.

¹⁴ Uważa jednak, że „użyteczna wartość liryki, jak każdej innej sztuki, jest daleko niższa i jeszcze bardziej ograniczona społecznie niż wartość literatury” (*ibidem*, s. 384).

torka *Sprawy Dantona* przez pojęcie „poeta” rozumie nie tyle autora utworów lirycznych, ile kogoś reprezentującego pewną postawę twórczą, odmienną od postawy charakterystycznej dla pisarza.¹⁵ Przede wszystkim poeta w wizji Przybyszewskiej jest „tylko” artystą, podobnie jak np. malarz, rzeźbiarz, muzyk. Pisarka docenia twórczy talent artystów, widzi w nim jednak pewne ograniczenia. Wspominając w liście do Julii Borowej okres, w którym zajmowała się tylko malarstwem, pisarka stwierdza, że

[...] sensualistyczne myślenie do produkcji artystycznej *conditio sine qua non* [...] wyklucza myślenie logiczne. Do tego stopnia, że trzeba możliwie wyłączać świadomość, narkotyzować inteligencję — bo stanowią przeszkodę poważną.¹⁶

Co za tym idzie artysta, jej zdaniem, jest w stanie pojąć, zrozumieć, oddać tylko swoją subiektywną wizję świata.¹⁷ Zrozumienie jakiegokolwiek innego człowieka jest możliwe dla poety tylko w takim stopniu, w jakim cechy, emocje tego człowieka są identyczne, albo podobne do tych posiadanych lub przeżywanych przez owego poetę. Twórca taki kieruje się przede wszystkim intuicją, nie potrafi zrozumieć procesów, które w nim zachodzą. Nie jest w stanie zintelektualizować żadnych zjawisk. Posługuje się jedynie osobistym odczuciem.

„Twórcza zdolność rezonansu”¹⁸ jest, zdaniem Przybyszewskiej,

[...] zjawiskiem, o którym może zaświadczyć każdy produktywnie usposobiony człowiek na ziemi. To właśnie ona umożliwia proces umysłowego

¹⁵ Świadczyć o tym może nie tylko fakt, że pisarka uznała za poetę Stanisława Przybyszewskiego, ale także np. opinia pisarki o twórczości Jarosława Iwaszkiewicza. Pod koniec 1928 roku Przybyszewska pisała „W Polsce Kaden-Bandrowski przewyższa mnie talentem, o ile można sądzić dziś — gdy on jest rozwinięty całkowicie, a ja zaledwie na wstępie. Może też Iwaszkiewicz — choć wątpię, czy można porównywać poetę z literatem. Naturalnie, że mnie przewyższa o całe nieba w swoim poetyckim zakresie” (*ibidem*, s. 254). Nawet jeżeli Przybyszewska znała (skądinąd bardzo poetyckie, liryczne) wczesne powieści Iwaszkiewicza, to i tak postrzegała ich autora jako poetę.

¹⁶ S. Przybyszewska, *Listy*, t. 1, s. 579.

¹⁷ Przybyszewska pisze o tym przede wszystkim w listach do Janiny Przybylskiej-Skotarkowej. Są one próbą odpowiedzi na bardzo osobisty, dotyczący spraw prywatnych list od poznańskiej poetki (wskazuje na to wiele fragmentów odpowiedzi Przybyszewskiej). Przybyszewska nie tylko odnosi się do listu, pokazując swoje zdanie na wiele poruszanych w nim spraw, wyjaśniając swój punkt widzenia i odpierając zarzuty Przybylskiej-Skotarkowej. Ten list jest dla adresatki asumptem do przedstawienia różnic pomiędzy poetą a literatem. Pisarka trzykrotnie próbowała odpowiedzieć. Żadnej z odpowiedzi nie wysłała. Pierwsza próba zawiera dość bezładne, chaotyczne notatki dotyczące różnic pomiędzy pisarzem, a poetą, druga przedstawia spójną teorię. Trzecia próba całkowicie pomija tę część.

¹⁸ Termin ten pojawia się w liście Janiny Przybylskiej-Skotarkowej, rozumiany jako umiejętność dostępna tylko poetom. Przybyszewska w odpowiedzi polemizuje z tymi poglądami.

poczęcia. Ściśle biorąc, istnieją dwa typy rezonansu: artystyczny i naukowy. Poeci reprezentują artystyczny, pisarze, w zależności od charakteru ten lub tamten.¹⁹

W dalszej części listu, kontynuując myśl o twórczej zdolności rezonansu, Przybyszewska najlepiej chyba pokazuje, jak rozumie różnicę pomiędzy pisarzem a poetą. Zdolności poety charakteryzuje następująco:

Rezonans [...] i wynikająca zeń wiedza o obiekcie (tutaj obiektem są ludzie, poszczególnie jednostki) jest u poety ograniczona: ponieważ u m y s ł o w o może on ogarnąć tylko to, co zgadza się również z jego o s o b i s t y m „ja”. To, co obce, może on zrozumieć tylko w pewnej mierze; ogarnąć, pojąć — nie. Poza tym przekształca ten obraz: gdyż jest on subiektywny i uczuciowy (i taki powinien być, by być p o e t ą : to jest źródłem życia, bardzo silnego uroku dobrej poezji). Twoja [Janiny Przybylskiej-Skotarkowej — adresatki listu] recepcja (tak nazywam ten fenomen) jest czysto poetycka. A więc możesz tylko to widzieć prawidłowo (prawidłowo w sensie obiektywnej możliwości udowodnienia, jak prawidłowym jest obraz w lustrze o gładko wypolerowanej powierzchni), co jest nastrojone na tę samą tonację, co Twoja natura; inaczej przerobisz wszystko nie do poznania lub przeoczysz.²⁰

Pisarka zdaje sobie sprawę, że „siłą” poety i w ogóle artysty jest jego własna, subiektywna wizja świata. Literat jednak musi przewyciężyć etap indywidualizmu w swojej twórczości, co jest niezbędne, aby mógł rozwijać się, samodoskonalić, wreszcie w pełni stać się pisarzem, człowiekiem stopniowo wyzbywającym się tego, z czego poeta czerpie. Gdyby poeta przewyciężył w sobie to, co osobiste, przestałby być poetą. Artyści (w tym także poeci) pracują w sferze osobistej i tę powinni rozwijać. W innym miejscu Przybyszewska pisze, że

[...] osobowe „ja” poety jest ściśle integralne z jego istnieniem mentalnym (nie może tu być mowy o „mentalnym ja”, ponieważ „ja” samo w sobie jest osobowe), są one przyrośnięte, nierozłączne (dlatego poeci są artystami, a nie literatami); natomiast u naukowca ten podział może i m u s i być przeprowadzony w istotnych momentach.²¹

Przy tym typy mentalne (czyli również literaci) najwyżej stawiają intelekt, podczas gdy artyści kierują się tylko uczuciami, emocjami.

Wartościowa literatura, jak również rozprawy naukowe (pisarka jako przykład podaje tutaj dzieła Freuda) są

¹⁹ S. Przybyszewska, *Listy*, t. 2, s. 227.

²⁰ *Ibidem*, s. 227-228.

²¹ *Ibidem*, s. 200.

[...] na wskroś przesycane jego [autora] osobowością, a jednak [...] ich z a - w a r t o ś ć jest pozaosobowa. Jest to obiektywna interwencja w obce istnienie.²²

Przybyszewska daleka jest od oceniania możliwości intelektualnych tych twórców, którzy wybierają postawę poetycką. Wybór danej postawy twórczej zależny jest raczej od indywidualnych predyspozycji. Jednostka mentalna ma jednak większe szanse, by stać się geniuszem, więc tylko ona może zająć pisarkę. Wprawdzie nie można twierdzić, że oba określenia (geniusz i jednostka mentalna) są dla pisarki synonimami, pojawiają się u niej określenia typu „geniusz macierzyństwa”, „geniusz przyjaźni”, czyli łączące genialność z życiem osobistym. Jednak o ile przypadki takie są dla pisarki swoistym fenomenem, o tyle człowiek typu mentalnego był niejako powołany do tego, żeby stać się geniuszem. Dlatego dzieła, życiorysy, poglądy pisarzy są przedmiotem dogłębnych analiz, studiów w epistolografii, natomiast utwory poetyckie i ich autorzy zdają się specjalnie nie interesować pisarki, gdyż „dzieło poetyckie musi być ciągle, aż do sedna treści osobowe, dlatego u tej kategorii autorów prawie zawsze ustalić można płęć”²³.

Pisarka niejednokrotnie mierzy się z tym problemem, dochodząc do wniosków nieczęsto spotykanych w czasach jej współczesnych. Wiele kobiet wówczas tworzących próbuje podkreślić swą kobiecą tożsamość. Przybyszewska jest daleka od tego. Płęć przecież jest przejawem psychicznej, przypadkowej sfery życia, tej, którą ona za wszelką cenę próbuje wyeliminować. Czy jest w swych poglądach osamotniona? Dla porównania warto przytoczyć wypowiedź Virginii Woolf:

I nakreśliłam po dyletancku projekt duszy, w której występują oba czynniki: czynnik męski i czynnik żeński, przy czym w umyśle mężczyzny czynnik męski góruje nad żeńskim, a w umyśle kobiety — czynnik żeński nad czynnikiem męskim. Normalny i naturalny stan bycia osiąga się wtedy, gdy oba czynniki osiągają wzajemną harmonię, duchowo ze sobą współdziałając. U mężczyzny jego żeńska część mózgu musi mieć prawo głosu, zaś kobieta musi komunikować się z tkwiącym w niej mężczyzną. [...] Umysł dwupłciowy jest chyba mniej skłonny zwracać uwagę na różnice płci, niż umysł jedнопłciowy. [...] Tu przychodzi od razu na myśl umysł Shakespeare’a, jako idealny wzór umysłu męskokobiecego.²⁴

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ V. Woolf, *Własny pokój. Trzy gwiney*, przeł. E. Krasicka, Wydawnictwo *Sic!*, Warszawa 2002, s. 187.

Stanisława Przybyszewska tak oto mierzy się z tym zagadnieniem:²⁵

Jak już wspomniałam ta różnica na podstawie jednej płci wobec drugiej znika zadziwiająco szybko u współczesnych [...] [różnica w postawie uczuciowej] występuje przeważnie na poziomie niższym, niż ten, na którym można zaobserwować różnicę myślową (trzeba pamiętać, że obie odmiany występują tylko na średnim, na wyższym nie ma jej w ogóle) [...] Ta druga odmiana różnicy ma ten sam przedmiot: płeć własną i przeciwną, tudzież ich wzajemny stosunek. [...] Tu autorowie obu płci ograniczają się w ogóle do spornego przedmiotu. Właśnie, cała ich produkcja kręci się, jak chora owca, z maniacką zaciekłością po cieniutkim kółku zjawisk życiowych, wynikłych z płciowych funkcji kobiety i mężczyzny (już nie można powiedzieć człowieka) [...] dopiero na tym poziomie, który nazwałam wyższym, autor umie własną myślą i wolą, świadomie i bez udziału swej doczesnej osoby ująć, przejrzeć i odtworzyć zjawisko - np. zjawisko zakochanej kobiety, o którym właśnie była mowa. Sam będzie kobietą lub mężczyzną; tu już płeć nie gra roli.²⁶

Widać jednak pewną różnicę w poglądach Virginii Woolf i Stanisławy Przybyszewskiej. Angielska pisarka tworzy teorię umysłu dwupłciowego, natomiast autorka *Thermidora* myśli raczej o istnieniu poza płcią, o osiągnięciu takiego stopnia rozwoju, w którym tożsamość płciowa nie będzie już istniała:

[...] ta osobowość mentalna nie jest już ani kobietą, ani mężczyzną; nie jest również połączeniem obojga; ale ma zdolność p o j ą ć oboje.²⁷

W innym miejscu Przybyszewska stwierdza:

Produkcja literacka da się najpierwotniej podzielić na dwa poziomy: psychiczny i mentalny; cechy każdego z nich są identyczne z cechami planu duchowego życia, na którym się rozwinęły produkty. Zasadniczy obiektywizm i niezależność od doczesnego życia jednostki na poziomie mentalnym [...] mają za skutek zupełną niezależność produktu od sytuacji ogólnej, więc i od płci autora. Różnicy między produkcją męską i kobiecą na tym poziomie nie ma — Za to nadal trwa zależność od epoki i stopnia kultury, gdyż one jedynie dają człowiekowi środki do zdobycia treści dla raz odgrzebanego w nim życia mentalnego.²⁸

Nieprzypadkowo Przybyszewska cieszy się, że nikt nie będzie w stanie odgadnąć płci autora *Sprawy Dantona*. O sobie mówi często, że jest „literatem

²⁵ Obie wypowiedzi zostały sformułowane niemal w tym samym czasie. Esej Virginii Woolf opublikowany został w 1929 roku, natomiast list Stanisławy Przybyszewskiej, z którego pochodzi cytowany fragment nosi datę 9 października 1928 roku.

²⁶ S. Przybyszewska, *Listy*, t. 1, s. 204-207.

²⁷ *Ibidem*, s. 202.

²⁸ *Ibidem*, s. 210.

płci żeńskiej”²⁹, poza tym bardzo znaczący wydaje się pseudonim literacki — Andrée Lynne — który miał być neutralny zarówno narodowościowo, jak i płciowo.

Stanisława Przybyszewska starała się pokazać swym życiem, co to znaczy być jednostką mentalną, nowym, doskonalszym człowiekiem. Czy jednak tak wysoki stopień duchowości, tak radykalne wyrzeczenie się własnej indywidualności było w ogóle możliwe?

Przybyszewska, która w wieku 34 lat umarła w skrajnej nędzy, przegrała swoją walkę. Jej ekstremalne doświadczenie fascynuje, ale jednocześnie przeraża. Pisarka nie znalazła naśladowców, trudno więc rozstrzygnąć, czy wygrana byłaby w ogóle możliwa.

Czemu jednak miałoby służyć na tyle skrajne doświadczenie egzystencjalne? Czy podporządkowanie swojego życia ciągłemu dążeniu do rozwijania w sobie części mentalnej nie łączy się jednak ze zubożeniem własnej egzystencji?

Marta Krystyna Tylkowska

The Mental Type according to Stanisława Przybyszewska

Abstract

The Polish writer — Stanisława Przybyszewska (1901–1935) created an interesting theory of human nature. She wrote about it in her literary works and articles, but first of all, in her epistolography.

Przybyszewska divided people into two groups — first one, which was destined for personal life and the second one, which she called “the mental type.” According to Przybyszewska, the choice of the way of life depended on which type they were. The first group consisted of many kinds and subtypes and was definitely a majority, but the writer wasn’t interested in it. The second one — “mental type” was very important for her and she had described it in details.

Przybyszewska often compared two types, showing the superiority of “the mental type” (e.g. like poets and writers). She classified not only writers (including herself), but also scientist, eminent politicians and some of her own literary characters as the representatives of the mental type.

²⁹ Bardzo znaczący jest również cytat, kiedy tłumaczy się z poruszania w listach jedynie abstrakcyjnych i zawodowych kwestii o charakterze pseudo-egotycznym „pseudo: bo nie o mnie jako o kobietę chodzi, lecz o literata, który w niej mieszka” (S. Przybyszewska, *Listy*, t. 2, s. 3).

While reconstructing the writer's concept of "the mental type" we should ask: How does the existence of a "mental human" and the existence of other, common, people, differ? Is Przybyszewska's theory of mental human being the same as her theory of genius? What does a mental human aspire to? What are his goals? Is it possible to achieve those goals?

Keywords: theory of human nature, the mental typ, writer, genius, intellect, creation.